

Kazimierz Czerwiński

UKW

Oralność i piśmienność w kontekście spotkań edukacyjnych

Uwagi wstępne

Punktem wyjścia rozważań zawartych w poniższym tekście jest pytanie: Jakie konsekwencje dla edukacji wypływają z różnic między komunikowaniem się ustnym a pisemnym? Dodatkowo zostały podjęte następujące kwestie: Czy te różnice są dostatecznie uświadamiane przez podmioty edukacji, zwłaszcza przez nauczycieli? Czy w edukacji jest miejsce na spotkania podmiotów? Co w edukacji sprzyja spotkaniom, a co przeszkadza? Który z typów komunikowania – ustny czy pisemny – w większym stopniu sprzyja spotkaniom?

Artykuł nie ma ambicji wyczerpującego omówienia zasygnalizowanych zagadnień, jego zamiar jest skromniejszy: zwrócić uwagę Czytelnika na kwestie – zdaniem autora – istotne, lecz w istniejących dyskursach edukacyjnych niedoceniane.

Mowa a pismo

Amerykański filozof kultury i językoznawca Walter J. Ong¹ wyróżnia następujące fazy w rozwoju technologii komunikowania się: 1) oralną, 2) cyrograficzną – związaną z pojawieniem się pisma, 3) typograficzną – związaną z wynalezieniem druku, 4) elektroniczną. Jego zdaniem najważniejsze było przejście pierwsze – pomiędzy fazą oralną i cyrograficzną, dlatego w wielu swoich rozważaniach i analizach łączy w jedną fazę: cyrograficzną, typograficzną i elektroniczną, używając zbiorczego określenia: „piśmienność”, w odróżnieniu od oralności. Uważa, że wynalezienie pisma było ogromnie znaczącą dla cywilizacji rewolucją, zaś druk i technologie elektroniczne są już tylko jej kontynuacją, nieoznaczającą przewrotu.

Między oralnością i piśmiennością pojawia się ważne napięcie, które rodzi daleko idące konsekwencje, rzadko powszechnie uświadamiane. A przecież cała nasza (zachodnia) kultura jest kulturą piśmienną, co sprawia, że wszyscy (oprócz

¹ W. J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin 1992.

osób nieumiejących pisać) zinterioryzowaliśmy pismo do tego stopnia, że nawet „mówimy piśmiennie”, to znaczy organizujemy swe wypowiedzi ustne wedle wzorców myślenia i werbalizowania, których byśmy nie znali, nie umiając pisać. Dotyczy to nie tylko mowy, lecz także myślenia: „Procesy umysłowe ludzi, którzy głęboko zinterioryzowali pismo, i tych, których to nie dotyczy, są diametralnie odmienne”². Kultury oralne, których relikty jeszcze się ostały tu i ówdzie, mają swoje cechy charakterystyczne, które można przeciwstawić cechom kultur piśmiennych m.in. następująco: 1) addytywność zamiast upodrzednienia, nagromadzenie zamiast analizy – w znacznej mierze nagromadzone zasoby kulturowe są „jednakowo ważne”, bez zbytecznego analizowania związków między nimi i hierarchizowania, 2) zachowawczość, tradycjonalizm, 3) bliskość ludzkiego świata, 4) empatia i zaangażowanie zamiast dystansu obiektywizującego, 5) konkretna sytuacja zamiast abstrakcji³.

Przechodząc do konsekwencji, jakie z tych różnic wypływają dla kontaktów międzyludzkich, Ong zwraca uwagę, że pismo – w odróżnieniu od mowy – rozdziela: 1) poznanie od poznającego, 2) interpretację od danych, 3) słowo od dźwięku, 4) źródło komunikacji (piszącego) od odbiorcy (czytelnika, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni), 5) słowo od przestrzeni wypełnionej istnieniem, 6) przeszłość od terażniejszości, 7) administrację od innych odmian aktywności społecznej (administracja jest możliwa jedynie dzięki pismu), 8) logikę od retoryki, 9) naukę akademicką od mądrości, 10) język „wysoki” od dialektów, 11) pojęcia abstrakcyjne od konkretnych⁴. Pismo umożliwiło nie tylko istnienie wspomnianej administracji, lecz przede wszystkim powstanie filozofii, literatury czy nowożytnej nauki. Bez pisma w ogóle nie byłoby możliwe abstrahowanie, budowanie pojęć, klasyfikowanie, a więc wszystkie te operacje umysłowe, które wydają się naturalne tym spośród nas, którzy przeszli trening formalnej edukacji i zostali wdrożeni do recepcji tekstów naukowych.

Pismo ma niezaprzeczalne zalety, ale przecież oprócz pisma wciąż posługujemy się również mową. Autor zwraca uwagę na międzyosobowy wymiar kontaktu oralnego, na obecność osób: „Wypowiedź mówioną przekazuje realna, żywa osoba innej realnej, żywej osobie lub realnym żywym osobom, w określonym czasie, w rzeczywistym środowisku obejmującym zawsze więcej niż tylko słowa. Słowa mówione są zawsze modyfikowane całą sytuacją, która jest więcej niż werbalna”⁵. I jeszcze: „Oralne słowo jest wołaniem kogoś do kogoś, wymianą międzyosobową. Bez obcowania nie ma słów”⁶. W tym kontekście warto przeanalizować kategorię spotkania.

² W. J. Ong, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, Warszawa 2009, s. 136.

³ W. J. Ong, *Oralność...*, s. 62-87.

⁴ W. J. Ong, *Osoba...*, s. 159-169.

⁵ W. J. Ong, *Oralność...*, s. 141.

⁶ W. J. Ong, *Osoba...*, s. 268.

Spotkanie

Interesującą, acz kontrowersyjną, definicję podaje Jerzy Bukowski: „Spotkanie to nagle, nieredukowalne, wzajemne, emocjonalne, niedyskursywne, bezpośrednie otwarcie się dla siebie dwóch osób; odczuwają one łączność ze sobą, przejawiającą się poczuciem niezastępowalności drugiej osoby oraz aksjologiczne i moralne ‘przewyższenie siebie’ w obliczu tajemnicy Absolutu”⁷. Nagłość oznacza, że spotkanie wydarza się niespodziewanie, stanowiąc zaskoczenie; ma miejsce spontaniczność, często porażenie, oszołomienie. Nieredukowalność oznacza, że spotkania nie da się sprowadzić do żadnych innych form kontaktów międzyludzkich. Wzajemność oznacza, że oddziałują na siebie obaj partnerzy spotkania, chociaż niekoniecznie w równym stopniu. Emocjonalność to nadanie spotkaniu właściwego charakteru przez emocje, bez których byłyby to jedynie jakiś wariant wzajemnego poznawania się; w „emocjonalnym czuciu” dane są wartości, zaś w spotkaniu chodzi właśnie o realizację jakichś wartości. Niedyskursywność to zarówno niemożność przekazania istoty spotkania innym osobom, ale również częsty brak w spotkaniu jakichkolwiek słów. Bezpośredniość – związana z niedyskursywnością – oznacza brak pośredniości przede wszystkim poznawczej; w spotkaniu dany jest w pełni drugi człowiek, a nie tylko jego obraz czy wizja. Otwarcie się osób dla siebie zakłada wzajemną rozporządzalność, zaufanie, zawierzenie się drugiemu, odkrycie się przed drugą osobą. Łączność ze sobą oznacza chęć pozostawania jak najdłużej w osobowym zespoleniu. Niezastępowalność partnera oznacza postawę: „tylko ty, nikt inny”. Przewyższenie siebie oznacza poczucie moralnej siły oraz zainicjowanie dążenia ku najwyższym wartościom – w przyjętym przez siebie ich systemie⁸.

Bukowski podkreśla, że spotkanie może wydarzyć się tylko w bezpośrednim kontakcie między osobami; nie godzi się na to, by mianem spotkania określać to, co Andrzej Nowicki – o czym niżej – nazywa spotkaniem w rzeczach. Jednakże według tego autora spotkanie jest wydarzeniem raczej rzadkim; może się zdarzyć i tak, że dana jednostka przez całe swoje życie nie doświadczy ani jednego spotkania. Do spotkania nie można się też przygotować, co wydaje się pesymistyczne z edukacyjnego punktu widzenia.

Zupełnie inaczej tę kwestię postrzega Nowicki⁹, pomysłodawca tak zwanej inkontrolologii, rozumianej przezeń jako ogólna teoria spotkań. Przede wszystkim Nowicki, oprócz bezpośredniego spotkania podmiotów, analizuje również spot-

⁷ J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1987, s. 154.

⁸ Tamże, s. 154-168.

⁹ A. Nowicki, *Spotkania w rzeczach*, Warszawa 1991. Wstępne intuicje prowadzące do rozwiniętej inkontrolologii Nowicki zawarł już we wcześniejszej pracy (*Człowiek w świecie dzieł*, Warszawa 1974).

kania za pośrednictwem rzeczy. Spotkanie „w rzeczach” (głównie dziełach, przede wszystkim pisanych) Nowicki uważa zresztą za bardziej wartościowy rodzaj spotkania, niż spotkanie „poza rzeczami”; według niego jest tak z trzech powodów: 1) w rzeczach spotyka się najwartościowsze aspekty danej osoby, 2) w rzeczach można się spotkać z osobami z innych epok i innych części świata, 3) w rzeczach można się spotkać jednocześnie z olbrzymią liczbą ludzi¹⁰. Jeśli zaś idzie o bezpośrednie spotkania „twarzą w twarz”, to Nowicki różni się od Bukowskiego odejściem od niemal metafizycznego pojmowania istoty spotkania, ku rozumieniu bardziej pragmatycznemu, wskazując jednocześnie na możliwość i konieczność przygotowywania się do spotkań tak, by wynosić z nich jak najwięcej korzyści, przede wszystkim dla własnego rozwoju¹¹.

Nowicki silnie podkreśla rangę wszelkich – zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich – spotkań dla formowania się osobowości człowieka i jego (samo)rozwoju. Uważa wręcz, że podmiot jest po prostu efektem spotkań, niejako sumą spotkań odbytych w przebiegu biografii. Pisz: „To nie jest tak, że poszczególni ludzie (o już ukształtowanej osobowości i indywidualnej egzystencji) spotykają się i wytwarzają ‘spotkania’, ale odwrotnie, najpierw zachodzą spotkania, dzięki którym człowiek staje się człowiekiem”¹². I dalej: „(...) to, co nazywamy podmiotem, jest – w swojej istocie i strukturze – wytworem spotkań”¹³.

Jednakże, by spotkanie przyniosło korzystne dla jednostki efekty, musi ona przyjąć postawę otwartą; owa otwartość powinna się wyrażać nie tylko w samej gotowości do uczestniczenia w spotkaniu, ale przede wszystkim w gotowości do uważnego słuchania lub czytania oraz zapamiętywania słuchanych lub czytanych słów, ale również „(...) do przyjmowania – choćby na próbę – cudzego punktu widzenia na określoną sprawę i charakterystycznych dla tego punktu widzenia narzędzi pojęciowych”¹⁴. Spotkanie jest więc możliwe pod warunkiem przekroczenia naturalnego egocentryzmu i gotowości „zawieszenia” własnego punktu widzenia. Konieczność przyjęcia postawy otwartej akcentuje również Bukowski, pisząc, że spotkanie wymaga wzajemnej uważności, otwarcia się na innego, wzajemnego zaufania, a przede wszystkim – otwarcia się na wspólnie podzielane wartości, bowiem: „(...) w każdym kontakcie międzyludzkiem dochodzi do pewnego typu aksjologicznej konfrontacji”¹⁵. Do spotkania przystępuję z określonym zestawem i hierarchią podzielanych wartości, ale muszę dopuścić

¹⁰ A. Nowicki, *Spotkania w rzeczach*, s. 351.

¹¹ Tamże, s. 359-361.

¹² Tamże, s. 115-116.

¹³ Tamże, s. 359.

¹⁴ Tamże, s. 219.

¹⁵ J. Bukowski, dz. cyt., s. 24.

możliwość ich „wzięcia w nawias”, być może korekty owej hierarchii, a może nawet rezygnacji z podzielenia niektórych wartości czy zastąpienia ich innymi – w przeciwnym razie nie ma mowy o prawdziwym spotkaniu. To samo dotyczy, oprócz wartości, także poglądów i postaw wobec różnych zjawisk – one również mogą ulec zmianie w wyniku spotkania.

Urszula Ostrowska¹⁶, analizując spotkania osobowe i spotkania w rzeczach, wskazuje dodatkowo na trzeci rodzaj spotkania – z samym sobą. Nie jest to zaskakujące, jeśli się zważy, że autorka podjęła się próby rozwijania nie inkontrologii w ogóle, lecz inkontrologii pedagogicznej. Jeśli we współczesnej edukacji podkreśla się jako ważne aspekty: samowychowanie, samokształcenie, samorozwój, to w każdym przypadku niezbędna jest autorefleksja, czyli pewnego typu spotkanie z samym sobą. Tymczasem, zdaniem autorki, ten ostatni rodzaj spotkania jest szczególnie trudny dla współczesnego człowieka, niezbyt skłonnego do pogłębionej refleksji. Spośród dwu omawianych tu sposobów komunikowania: oralnego i pisemnego, w dialogu z samym sobą bez wątpienia używany jest przede wszystkim „głos wewnętrzny”, czyli swoista odmiana komunikowania się oralnego. Inaczej jednak będzie, jeśli weźmiemy pod uwagę spotkanie z samym sobą poprzez lekturę napisanych przed laty tekstów, na przykład dzienników czy pamiętników, co jednak – jak się wydaje – nie jest zjawiskiem masowym.

Nasuwa się myśl, że spotkanie – w różnych odmianach – może być „płodną” kategorią teoretyczną, nadającą się do interesującego ujmowania i analizowania najróżniejszych aspektów szeroko pojmowanej edukacji. Tym samym inkontrologia pedagogiczna jawi się jako projekt mający obiecującą przyszłość. W szczególności oczywiste wydaje się, że gloryfikowane przez Nowickiego spotkanie za pośrednictwem dzieł pisanych wymaga kontaktu za pomocą pisma, zaś bezpośrednie spotkanie osób, doceniane przez Nowickiego, pozytywnie wartościowane przez Ostrowską, a przez Bukowskiego postrzegane wręcz jako jedyne możliwe, wymaga kontaktu oralnego. Rozwijając te spostrzeżenia, warto przynajmniej wybiórczo skonfrontować problematykę oralności, piśmienności i spotkań z kontekstem edukacji.

Spotkania w edukacji

Z podkreślanych przezeń różnic między oralnością i piśmiennością Ong wyprowadza również konsekwencje ważne z edukacyjnego punktu widzenia. Pisze m.in.: „Komunikacja oralna łączy ludzi w grupy. Pismo i czytanie są czynno-

¹⁶ U. Ostrowska, *Inkontrologia pedagogiczna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. II, Warszawa 2003, s. 324-328.

ściami samotniczymi, zmuszają psychikę do zagłębiania się w siebie. Zwracając się do klasy – stanowiącej zwartą grupę osób w odczuciu własnym i nauczyciela – z prośbą o wzięcie podręcznika i przeczytanie stosownego fragmentu, nauczyciel odkryje, że zniszczył jedność grupy, bowiem każda osoba wchodzi w swój prywatny świat¹⁷. Nauczyciele raczej wiedzą, że wielu uczniom (także studentom) sporą trudność sprawia płynne przechodzenie od czytania do mówienia. Jeśli nauczyciel poleci, by uczniowie wyartykułowali „swoimi słowami” istotę tego, co właśnie przeczytali, jakże często posługują się oni słowami wcale nie swoimi, lecz zaczerpniętymi z przeczytanego tekstu! Kolejna sprawa to owo „zniszczenie jedności grupy”, gdy nauczyciel poleca przeczytać jakiś tekst. Bywa potem zdziwiony, że uczniowie lub studenci niechętnie wymieniają między sobą uwagi czy dyskutują, a przecież oni chwilę wcześniej czytali tekst samotniczo, w izolacji od siedzących obok i trudno oczekiwać, by z powrotem odtworzyli utracone więzi grupowe i sprawnie przestawili się na inny sposób komunikowania. Wydaje się, że nauczyciele w większości mając świadomość tych trudności, nie w pełni uświadamiają sobie ich przyczyny, poza tym chyba jednak zbyt łatwo owe trudności bagatelizują i lekceważą. Zapewne lepiej jest w edukacji przedszkolnej (i częściowo wczesnoszkolnej), gdzie nauczyciele wiedzą, że w zasadzie mają do czynienia z „kulturą przedsięwzięcia” i nie oczekują od dzieci spotkań z tekstami ani poprzez teksty. Jednakże jest to raczej wyjątek, zasadniczo biorąc edukacja opiera się przecież na tekstach.

We wszelkiej edukacji, zarówno formalnej, jak i nieformalnej, spotkania za pośrednictwem dzieł (głównie pisanych) są oczywiście normalną codziennością; osoba ucząca się „spotyka się” z niezliczoną liczbą autorów podręczników i innych książek, a także z twórcami teorii naukowych czy odkrywcami, których dokonania są przedmiotem kształcenia i stanowią przecież główną zawartość podręczników i innych studiowanych tekstów. Nie negując rozwojowego charakteru tych spotkań – który tak akcentuje Nowicki – trzeba jednak zwrócić uwagę, że w szkołach i uczelniach zdaje się mieć miejsce znaczący deficyt spotkań bezpośrednich, „twarzą w twarz”. Co prawda nauczyciele i uczniowie bardzo wiele czasu przebywają w tych samych pomieszczeniach, organizując swoje czynności wokół tych samych spraw, jednakże nie muszą z tego wynikać spotkania. Często jest raczej tak, że światy nauczycieli i uczniów (także nauczycieli akademickich i studentów) rozmijają się, a nie spotykają¹⁸. Uczniom i studentom zdarza się doświadczać spotkań, również takich, jak je postrzega Bukowski, nadzwyczajnych, niejako mistycznych, ale głównie poza szkołą czy uczelnią –

¹⁷ W. J. Ong, *Oralność...*, s. 101.

¹⁸ W obszarze edukacji akademickiej interesujące badania prowadziła na ten temat Ewa Kubiak-Szymborska (*Nauczyciele akademicki – studenci. Między partnerstwem a pozorną stycznością*, Bydgoszcz 2005).

świadczą o tym różne wyniki badań, które pokazują, że niezwykle rzadko młodzież wskazuje nauczycieli jako osoby znaczące, a tym bardziej będące autorytetem. Jednocześnie młodzi ludzie cierpią na „głód” autorytetu; oznacza to, że w spotkaniach w obszarze edukacji tkwi ogromny potencjał, jednakże wobec ich rzadkości pozostaje raczej tylko potencjałem. Relacje mistrz – uczeń nie należą do codziennych doświadczeń edukacyjnych.

Oprócz kontaktu ucznia (studenta) z tekstami zawartymi w podręcznikach, monografiach i czasopismach ma miejsce również czytanie i pisanie najróżniejszych tekstów wytwarzanych niejako „w obiegu wewnętrznym”. Można zaryzykować tezę, że w edukacji szkolnej i akademickiej znaczna część komunikacji międzyludzkiej odbywa się właśnie w formie pisemnej przy istotnym niedosyć komunikacji oralnej. Na przykład zapewne każdy nauczyciel akademicki podczas egzaminów dyplomowych – zarówno licencjackich, jak i magisterskich – spotkał się z sytuacjami ogromnego napięcia i tremy u studenta, generujących istotne trudności w swobodnym wypowiedaniu się. Podczas luźnej rozmowy po zakończeniu egzaminu i ogłoszeniu wyników komisja zazwyczaj dowiadywała się, że dla studenta był to pierwszy (i ostatni) podczas całego procesu studiowania egzamin ustny! Ta informacja nie powinna być zaskakująca, bo przecież powszechną praktyką jest, że we współczesnych uczelniach odbywają się niemal wyłącznie egzaminy pisemne. Znamiennie jest również to, że kolokwium, którego nazwa pochodzi przecież od łacińskiego *colloquium*, oznaczającego rozmowę, w realiach naszych uczelni jest zazwyczaj pisemnym sprawdzianem. Oczywiście wcale nie lepiej jest na niższych szczeblach edukacji w sytuacji powszechnej obecności różnego rodzaju testów i nagminnego nauczania „pod testy”. Tym samym jednak warto zadać pytanie, czy nie jest tak, że coraz większe obszary edukacji zostają sformalizowane, w pewien sposób odczłowieczone, przypominając Weberowskie idealne systemy biurokratyczne, w których dominującym i w zasadzie jedynym prawomocnym sposobem porozumiewania się jest komunikacja pisemna.

Nie chodzi jednak tylko o formy sprawdzania osiągnięć. Podczas zajęć na szczęście nikt nie zabrania mówić, przeciwnie – mowa wydaje się podstawowym i wręcz zalecanym narzędziem komunikowania, jednakże i tu bywają liczne przypadki gubienia wartości żywego słowa. W sytuacji łatwości posługiwania się wspomaganymi komputerowo prezentacjami wiele lekcji, a zwłaszcza wykładów, przebiega w ten sposób, że prowadzący ogranicza się do wyświetlania kolejnych slajdów, zaś uczniowie lub studenci są zmuszeni czytać, ewentualnie notować, niejednokrotnie komentując przy tym, że „wykładowca schował się za laptopem”. Wielu nauczycieli nie dostrzega bądź bagatelizuje ową „izolacyjną” funkcję takiej organizacji wykładu. A tymczasem jest chociażby taka tylko różnica w percepcji tekstu pisanego (i czytanego) oraz mówionego (i słuchanego), że w pierwszym przypadku percepcja ogranicza się jedynie do odbioru

literalnej treści i zachodzi w izolacji od siedzących obok, zaś podczas słuchania uczeń lub student dodatkowo ma możliwość odbierania całego bogactwa sygnałów niewerbalnych¹⁹, a oprócz tego może spostrzegać reakcje sąsiadów. To jest zaś ogromnie ważne – świadomość tego, jak inni odbierają dany przekaz, może pomóc słuchaczowi upewnić się, że dobrze zrozumiał, albo że dana treść jest kontrowersyjna, bądź że przekaz zawiera jakiś błąd w rozumowaniu itp., może również ośmielić do zabrania głosu.

Sprawa zabierania głosu jest zresztą sama w sobie nader istotna. Już samo sformułowanie: „zabierać” głos zwraca uwagę, że jeśli jedna osoba ma głos, inni są go pozbawieni. Zawarte są tu więc ogromne możliwości swoistej „przemocy symbolicznej”, nie tylko rozumianej jako narzucanie znaczeń, ale nawet jako banalne zdominowanie komunikacji przez jedną osobę. A właśnie to bywa bołączką naszej edukacji, że słyszalny jest przede wszystkim głos nauczyciela. Prowadząc podczas ćwiczeń ze studentami dyskusję, wielokrotnie słyszałem od nich, że oto po raz pierwszy mają okazję uczestniczyć w prawdziwej dyskusji, podczas której każdy może się swobodnie wypowiedzieć, ważna jest argumentacja, konkluzja nie jest dana z góry ani narzucana przez prowadzącego itp. To jest oczywiście przyczynek do odrębnych rozważań nad kulturą dyskusji, jednak takie opinie młodych ludzi są znamienne, bowiem dobitnie wskazują, że swobodne, autentyczne mówienie nie jest nazbyt cenione w edukacji szkolnej. Zbyt często zamiast wymiany myśli ma miejsce tylko monolog nauczyciela. Czy w takiej sytuacji jest szansa na spotkanie?

Pytania końcowe

Urszula Ostrowska²⁰ snuje pewną utopię, określaną jako społeczeństwo dialogu. Podkreśla między innymi, że najważniejszą barierą do tego, by ta wizja mogła się urzeczywistnić, jest niezdolność do słuchania. Warto wobec tego zadać pytanie w kontekście szkolnej i akademickiej rzeczywistości: czy nauczyciele (nauczyciele akademicki) chcą i potrafią słuchać uczniów (studentów)? Podkreślam tu wagę słuchania, bowiem wydaje się ono niezbędnym warunkiem zachodzenia spotkań między ludźmi. A co ze spotkaniem z samym sobą, o które w innym miejscu dopomina się Ostrowska²¹ – czy edukacja wystarczająco skłania uczniów i studentów do samorefleksji, czy zachęca do owych spotkań z samym sobą?

¹⁹ Na duże znaczenie sygnałów niewerbalnych w komunikacji, w tym również w sytuacjach edukacyjnych, zwraca uwagę np. Wiesław Sikorski (*Komunikacja niewerbalna w relacji pedagogicznej*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. II, s. 727-738).

²⁰ U. Ostrowska, *Spoleczeństwo dialogu*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. V, Warszawa 2006, s. 893-903.

²¹ U. Ostrowska, *Inkontrologia pedagogiczna*, s. 324-328.

Tadeusz Gadacz²² rozróżnia wychowanie w „optyce funkcjonowania” i „wychowanie w optyce bycia”. To drugie jest (może być) spotkaniem osób – mistrza i ucznia, a poprzez spotkanie między nimi „otwiera się horyzont wartości” (a przynajmniej ma szansę się otworzyć). Wychowanie do działań funkcjonalnych jest zaś pełne schematów, często zbiurokratyzowane, przesycone pisemnymi komunikatami i zarządzeniami, nie ma w nim wiele miejsca na dialog i raczej trudno o prawdziwe bezpośrednie spotkania. Która optyka dominuje w polskich szkołach i uczelniach w sytuacji narastającej „kolonizacji świata życia przez system”²³, w sytuacji stałego przyrostu biurokratycznych regulacji?

Paweł Walczak²⁴ z filozofii Józefa Tischnera wyprowadza koncepcję tzw. pedagogii agatologicznej, której głównym założeniem jest dynamiczne ujęcie struktury człowieka jako istoty, która się staje, która się – metaforycznie ujmując – dopiero rodzi. Uprawianie takiej pedagogii wymaga przede wszystkim bezpośredniej bliskości wychowawcy i wychowanka. „W pedagogii agatologicznej kluczowym momentem jest spotkanie, przestrzeń międzyosobowa, dialog edukacyjny, który w dobie kryzysu kontaktów międzyludzkich stał się ogromnym problemem w edukacji”²⁵. Relacja dialogiczna w wychowaniu, umożliwiająca spotkanie, jest takim sposobem bycia, który przybiera postać „zapytywania”; wychowawca powinien być „mistrzem pytań”, powinien potrafić budzić w wychowanku ukryte potencjały²⁶. To oczywiście słusznie kojarzy się z Sokratesem, ale z tego skojarzenia płynie też wniosek o zasadniczej przewadze – w tego typu relacjach wychowawczych – komunikacji ustnej nad pisemną. Czyż bowiem możliwy jest dialog edukacyjny, a tym bardziej bezpośrednie spotkanie podmiotów – na piśmie?

Abstract

This article raises the issue of differences between oral and written communication in education. According to Walter J. Ong have been accentuated the dissimilarities between orality and literacy which are usually overlooked or ignored despite their great importance for educational relations. Furthermore, an important place in education takes the phenomenon of encounter which may be considered a number of ways represented, among others, by Jerzy Bukowski, Andrzej Nowicki and

²² T. Gadacz, *Wychowanie jako spotkanie osób*, [w:] *Człowiek, wychowanie, kultura. Wybór tekstów*, red. F. Adamski, Kraków 1993, s. 107-113.

²³ Sformułowanie zaczerpnięte oczywiście od Jürgena Habermasa (obecne w różnych jego dziełach), tu użyte jako wygodna metafora.

²⁴ P. Walczak, *Wychowanie jako spotkanie. Józefa Tischnera filozofia człowieka jako źródło inspiracji pedagogicznych*, Kraków 2007.

²⁵ Tamże, s. 140.

²⁶ Tamże, s. 171-175.

Urszula Ostrowska. The encounter is possible to exist and can reveal its value only through the greater presence and significant appreciation of an oral communication which is being replaced by a written communication in contemporary education.

Bibliografia

- Bukowski J., *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1987.
- Gadacz T., *Wychowanie jako spotkanie osób*, [w:] *Człowiek, wychowanie, kultura. Wybór tekstów*, red. F. Adamski, Kraków 1993, s. 107-113.
- Kubiak-Szymborska E., *Nauczyciele akademicy – studenci. Między partnerstwem a pozorną stycznością*, Bydgoszcz 2005.
- Nowicki A., *Człowiek w świecie dzieł*, Warszawa 1974.
- Nowicki A., *Spotkania w rzeczach*, Warszawa 1991.
- Ong W. J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin 1992.
- Ong W. J., *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, Warszawa 2009.
- Ostrowska U., *Inkontrologia pedagogiczna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. II, Warszawa 2003, s. 324-328.
- Ostrowska U., *Spoleczeństwo dialogu*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. V, Warszawa 2006, s. 893-903.
- Sikorski W., *Komunikacja niewerbalna w relacji pedagogicznej*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. II, Warszawa 2003, s. 727-738.
- Walczak P., *Wychowanie jako spotkanie. Józefa Tischnera filozofia człowieka jako źródło inspiracji pedagogicznych*, Kraków 2007.